

Konkurs literacki: III edycja

„Tu jest moje miejsce, tu jest mój dom”

Był rok 1976, letnie, burzowe popołudnie...Wtedy to dosłownie i w przenośni, przyszedł z hukiem na świat w ostrowskim szpitalu. Moje dzieciństwo przebiegało szczęśliwie w otoczeniu rodziców, babci i dziadków. Odkąd pamiętam w domu zawsze wielką wagę przykładano się do polskości. Godło, flaga i hymn stanowiły prawdziwe symbole. W domu taty wspominało się często losy pradziadka, który jako tutejszy organista pomagał powstańcom styczniowym, za co został wywieziony na Sybir i niestety nigdy już stamtąd nie wrócił. Wymieniano także wielu innych ostrowskich bohaterów, którzy brali czynny udział we wszystkich zrywach narodo – wyzwolenicznych, od powstania kościuszkowskiego, po powstanie styczniowe. Bardzo odcisnął się również w mojej pamięci dzień wprowadzenia stanu wojennego. Brak ulubionej bajki w telewizji, łzy w oczach moich rodziców i spoglądanie przez okno, czy nie idą po tatę, który był działaczem „Solidarności”. Wszyscy wtedy byli dla siebie mili, empatyczni, nieśli chęć pomocy. Czułam, jak coraz bardziej jest mi to miasto bliskie, jak przynależy do mnie a ja do niego. Gdy wracałam ze szkolnej wycieczki, już od wjazdu do miasta, wydawało mi się najładniejsze, ba, nawet posiadało taki swoisty zapach. Dzisiaj jestem dorosła, mam swoją rodzinę i także im chcę przekazać część historii i pokazać piękne krajobrazy. Kultuwuję tradycje i obyczaje, staram się uczestniczyć w życiu miasta i jego mieszkańców.

Za co kocham jeszcze moją „małą ojczyznę”? Za lasy, pola, łąki, łany zbóż, za bociany wracające tu do gniazda i za piękną dziką rzekę Bug.

„Szeroko Bug roztoczył swe wiosenne wody
Pod porannym błękitem majowej pogody
Jest gdzie oko pobujać, poszukać gdzie łodzi
W tej niezmiernej, po łęgach rozlanej powodzi...”

Maria Konopnicka

To dla duszy.

A dla ciała?

Oczywiście kugiel, przepyszny chleb z piekarni od państwa Napiórkowskich, wyjątkowe pączki Państwa Burkiewiczów, smaczne sery i serki z firmy Ostrowia i wygodne meble z firmy „Forte”.

A ludzie?

Mam wielki szacunek do osób starszych, którzy pozbiali się po ciężkich latach okupacji i wojny i odbudowali zniszczone w 60% miasto. Szanuję wszystkie organizacje, które kultywują pamięć bohaterów, szczególnie powstania styczniowego, poprzez uczestnictwo w obchodach rocznic i pomysłu postawienia tablicy z nazwiskami powstańców na obelisku w miejscu „starej” plebanii. Szanuję mieszkańców, dla których pamięć o pradziadach nie jest obojętna. Dumna jestem, gdy słyszę o znanych osobach, absolwentach naszych szkół, szczególnie Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum, którzy licznie przyjeżdżają na zjazdy i będąc w świecie nie wstydzą się, skąd są ich korzenie.

Ale będzie i trochę dziegiu. Niestety, nie wszystko jest takie piękne i kolorowe. Z racji wykonywanej pracy, spotykam się z biedą, ubóstwem, patologią i innymi czynnikami, których ofiarami są dzieci. Dają się tu także odczuć podziały społeczne, nadal niestety podsycone, zazdrość, że jednemu się udało, a drugiemu nie. To takie typowe dla środowisk małomiasteczkowych. Mam jednak nadzieję, że wszystko pójdzie w dobrym kierunku, że obecne i następne władze samorządowe zrobią wszystko, aby w naszej „małej ojczyźnie” żyło się lepiej, miasto rozwijało dynamicznie, młodzi ludzie mieli pracę, a podziały społeczne zanikały.

W 1986 roku jako dziesięcioletnia dziewczynka wyjechałam z rodzicami do Wiednia. Otrzymanie w tych latach paszportu było rzadkością, a dla całej rodziny graniczyło wręcz z cudem. To był czas emigracji. Ludzie wyjeżdżali na wycieczki i zostawali. Dlatego też po mszy świętej w polskim kościele w Wiedniu, podchodzili do nas Polacy, gratulowali nam przyjazdu i byli przekonani, że zostajemy. Jakież było ich zdziwienie, gdy rodzice powiedzieli, że wracamy do Polski.

Dziś, po latach jestem im za to bardzo wdzięczna, bo mimo wszystko, biorąc pod uwagę za i przeciw to właśnie „tu jest moje miejsce, tu jest mój dom...”

Majla